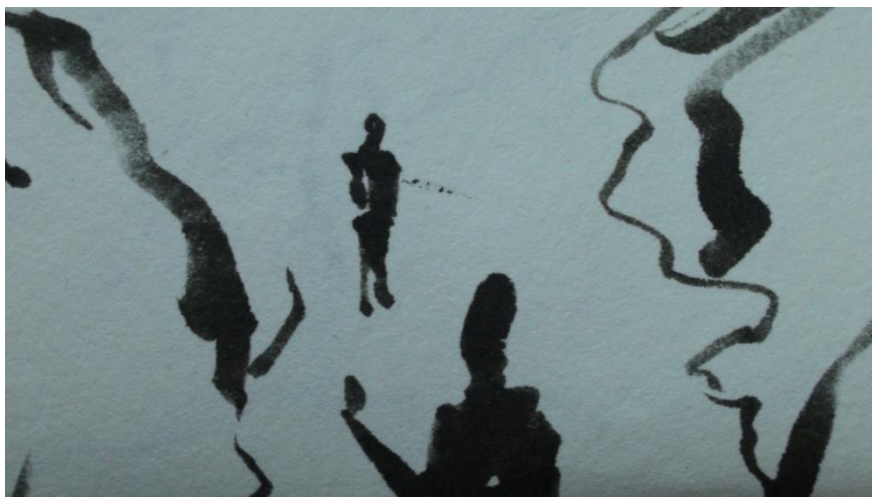


DARIA RZEPIELA

WOBEC OBCEGO — STUDIUM POSTAW NA PODSTAWIE POWIEŚCI
NIEZWYCIĘŻONY STANISŁAWA LEMA



Daria Rzepiela, Wobec Obcego

STANDARDOWA PROCEDURA

Różnica między tym co znane a nie może być prawie niezauważalna:

— *Metanu cztery procent — przeczytał Roban. I sam nagle osłupiał.*

— *Metanu cztery procent, co? A tlenu szesnaście? Wie pan, co to jest? Mieszanina piorunująca! Może mi pan wytłumaczy, dlaczego cała atmosfera nie wybuchła, kiedyśmy siadali na borowodorach* (Lem, 2008, 17).

Zaaranżowanie dwóch zbliżonych sytuacji, z których jedna jest punktem odniesienia dla drugiej to standardowa procedura zarówno w świecie nauki jak i literatury. Stanisław Lem posługuje się nią w powieści *Niezwyciężonym*, ale efekty odbiegają daleko od przewidywanych i to nie tylko w kwestii atmosfery planety Regis, na której rozgrywa się akcja powieści.

Niezwyciężony — *krążownik drugiej klasy, największa jednostka, jaką dysponowała baza w konstelacji Liry* (Lem, 2008, 5) — oraz *Kondor* — *statek dokładnie tej samej klasy co Niezwyciężony* (Lem, 2008, 40) — to dwa identyczne statki. Tragiczny los jednego kładzie się cieniem na przyszłości drugiego:

— *Mieli wszystkie środki zabezpieczenia (...). Mieli to samo co my(...). Ale Kondor nie*

wrócił stąd (Lem, 2008, 48).

Powieść jest zdaniem Wojciecha Orlińskiego *najbliżej tego, co na Zachodzie nazywa się bard SF* stąd *jest też najbardziej prawdopodobnym kandydatem na następną hollywoodzką adaptację Lema* (Orliński, 2008, 167). *Lubiana* — jak pisał Jerzy Jarzębski — *przez najróżniejszych czytelników: tych, do których przemawiał urok mechanicznych zabawek, i tych, którzy z nich wyrosli, dojrzewając do wiedzy, że człowiekowi najtrudniej uporać się z samym sobą* (Jarzębski, 2008, 165). Agnieszka Gajewska dostrzegła w niej *stematyzowane problemy, dotyczące mechanizmów pracy pamięci i stopniowego osvajania się z tragicznymi, okrutnymi wydarzeniami* (Gajewska, 2017, 179). Niniejszy artykuł to próba prześledzenia opisanych w *Nieznajęzonym* postaw wobec tego co niezrozumiałe i obce.

Na początku powieści mamy do czynienia z podejściem proceduralnym. Możemy domyślić się, że według niego postępowała załoga Kondora jako pierwsza lądująca na Regis III. Z procedur korzystają również ludzie z *Nieznajęzonego*. Z dużą dozą rutyny i znudzenia rozpoczynają poszukiwania bliźniaczego statku. Gdyby nie zagadkowy ostatni komunikat wysłany przez załogę Kondora i jego zaginięcie niezbadana Regis byłaby przez nich postrzegana jako typowa planeta przypisana do klasy sub-Delta 92. Działanie według sprawdzonych schematów odziera z obcości, ale czyni ślepy na to co inne.

SZALEŃSTWO

To podejście diametralnie zmienia się wraz z odnalezieniem drugiego statku:

Roban opuścił Kondora jako jeden z ostatnich. Kręciło mu się w głowie; doznawał fizycznych mdłości (...). Miał wrażenie, że przeżył koszmar, nieniarygodny sen. Twarze otaczających go ludzi upewniały go jednak o prawdziwości wszystkiego co widział.

(...) Jedno z najokropniejszych przez to, że najbardziej bezsensownych, szalonych odkryć

zachował dla siebie (Lem, 2008, 42). Wolalby przyznać, że sam oszalał niż, że to co widzi jest prawdziwe. Podobnie uczeni, którzy rozpatrują szaleństwo załogi Kondora jako logiczne wytłumaczenie stanu w jakim znaleziono statek. Lustrzane podobieństwo raket i możliwości ich załóg tylko podwaja szok i rodzi konieczność rozgraniczenia — podkreślenia odrębności — my, którzy żyjemy i oni — umarli.

Agnieszka Gajewska pisze, że *tryb odnajdywania martwych ciał, kości, resztek*

i towarzyszące im odczucia grozy, lęku i wstretu mogłyby równie dobrze odnosić się

do odkrywania masonowych grobów czy też akcji wyciągania na dziedziniec Brygidek zwłok

osób zamordowanych przez NKWD (Gajewska, 2017, 180). Prawdopodobnie gdyby Stanisław Lem opisał te wydarzenia wprost jako ich uczestnik, również część jego czytelników próbowałaby

podświadomie się zdystansować, tak jak ma to miejsce w przypadku wielu publikacji i opracowań okresu wojny. Oszałeć samemu lub uznać innych za szalonych — wydaje się najprostszym rozwiązaniem — ale szaleństwo i wymazanie z pamięci nie zbliża do zrozumienia, co więcej może doprowadzić do powtórnej tragedii.

To co niezrozumiałe i przerażające nie może zostać wyparte ani ze świadomości ani z pamięci:

— ... *pewnych rzeczy, które widzieliśmy na pokładzie Kondora nie mamy odwagi przypominać. Dlatego z taką uporczywością wracaliśmy do hipotezy zatrucia i wywołanego nim zbiorowego oblędu. W interesie nas samych — i przez wzgląd na tamtych — musimy jednak być wobec faktów bezwzględni* (Lem, 2008, 53). Opowiedzieć o tym, o czym nie powiedziało się nikomu, o czym pomyślało się, że trzeba zapomnieć.

RESTYTUCJA LOGIKI

Jeśli nie szaleństwo, to co? W powieści przychodzi czas na restytucję logiki i chłodne analizowanie. Segregacja, klasyfikacja, rozebranie na czynniki pierwsze oblędu prowadzi do oswojenia niezrozumiałego. *To co było w pierwszych dniach znakami grozy, przywiezione z Kondora zostało starannie zapakowane i znikło* (Lem, 2008, 68).

Załoga Kondora wydaje się być jeszcze bardziej obca, odległa — są tylko starannie zapakowane szczątki ludzkie i przedmioty pozostałe po nieistniejących właścicielach. Posegregowane, skatalogowane, odrealnione, odczłowieczone, ukryte w hermetycznych zbiornikach, statystykach i spisach.

Jest to jednak tylko markowanie działań prowadzących do zrozumienia co stało się na Kondorze. *Cała ich działalność, cała skwapliwa krzątania, ten skomplikowany proceder badań, prześwietleń, zbierania próbek, wiercenia pokładów skalnych (...) jest jakimś wielkim samooszukiwaniem się. Że w gruncie rzeczy czekają tylko na jakiś nowy wypadek, nowe nieszczęście, i udają tylko, że tak nie jest* (Lem, 2008, 68).

BEZPOŚREDNIE DOŚWIADCZENIE — MY I WRÓG CZYLI ONI

Załogę przepelnia strach i podświadoma nadzieja, że tragedia się powtórzy, a bezpośredni wgląd w jej istotę przyniesie zrozumienie. W liście do swojego tłumacza amerykańskiego Michała Kandela Stanisław Lem napisał: *nieszczęście pisarza jak ja w tym, że albo mówi do tych, co i tak z grubsza wiedzą, co właściwie mówi, albo do tych, którzy nie rozumieją go zupełnie; pierwsi dzielą z pisarzem tym wspólne doświadczenia, a drudzy nie — i to wszystko* (Lem, Kandel, 2013, 261-262). Wspólnota doświadczeń jest bardzo ważnym elementem zrozumienia. Opukiwacz grobów — aparat umożli-

wiający wgląd w treść świadomości wadliwie zahibernowanego człowieka z Kondora oraz wypadek jednego z członków załogi Niezwycięzonego zwracają uwagę pozostałych na drobiny o właściwościach elektromagnetycznych występujące na Regis. Wkrótce zamiast bezpośredniego doświadczenia dochodzi do bezpośredniego starcia z obcym. Walka i porażka, mimo całego arsenału broni jaką dysponuje Niezwyciężony, powodują szybką radykalizację postawy załogi wobec metalicznych cząstek tworzących wielkie roje. Obce szybko staje się synonimem wrogiego. Nie pomaga oparte na badaniach i analizach twierdzenie, że: *za przeciwników mamy twory martwej ewolucji zapewne apsychniczne*, ani porównanie chęci wzięcia na nich odwetu za los Kondora do wymierzania oceanowi chłosty *za to, że zatopił statek i ludzi* (Lem, 2008, 89). Kolejne wypadki ujawniają, mówiąc za Schopenhauerem — *niemoc naszego sądu i przewrotność naszej woli* (Schopenhauer, 2007, 12). Większość członków załogi w duchu Machiavelliego rozważa różne sposoby anihilacji całej planety, tak dobierając argumenty, aby logicznie uzasadnić emocjonalne działania. Do walki, pod pozorem przeprowadzenia badań, użyta zostaje najstraszniejsza broń Niezwycięzonego — cyklop — początkowo dając załodze uczucie *mściwej satysfakcji: to, że to było bezrozumne, nie zmniejszyło jego intensywności* (Lem, 2008, 111). A gdy ta niezniszczalna maszyna również zostaje pokonana pada emocjonalne pytanie: *co oni mogli mu zrobić?* (Lem, 2008, 117).

WYCOFANIE

W powieści wielokrotnie zmienia się postawa wobec tego co niezrozumiałe. Standardowa procedura — wpisuje obcy, zewnętrzny świat w znany schemat, tworząc iluzję poznania. Szaleństwo i wyparcie — to próba zupełnego odrzucenia tego co obce. Klasyfikacja to tylko markowanie zrozumienia poprzez nadawanie etykiet. Bezpośrednie doświadczenie zmienia się w bezpośrednie starcie w wyniku projekcji własnych cech na to co obce.

Żadna z tych strategii nie przynosi rozwiązania.

Rozpatrywane są jeszcze dwie opcje. Pierwsza to całkowite zniszczenie tego co odmienne — anihilacja całej planety. Z jednej strony to *chęć odpłaty za śmierć towarzyszy mimo refleksji że zginęli, bo wysłano ich na tę śmierć...(...)* i świadomości *tylko my jesteśmy winni* (Lem, 2008, 125). Z drugiej to wyladowanie agresji na tym co obce, bo jest obce, z czego doskonale zdaje sobie sprawę główny bohater: *czy mamy strząaskać to wszystko, co jest sprzeczne z naszym rozumieniem? Szukać tylko podobnych sobie i takich tylko rozumieć? Chcą zniszczyć, (...) ale nikogo przez to nie uratujemy* (Lem, 2008, 124) — stwierdzenie szczególnie wymowne w kontekście wcześniejszego paragrafu, w którym Rohana prześladuje wspomnienie porażonego przez chmurę człowieka, *którego zabił, (...) aby tamten nie zabił innych* (Lem, 2008, 124). Druga opcja to ucieczka. Obie są synonimem zupełnej porażki.

Świadomy tego dowódca przerzuca odpowiedzialność za podjęcie decyzji na głównego bohatera. Wycofuje się, ale jednocześnie wciąga Rohana w psychologiczną grę posługując się zasadą, że *wniosku wcale nie należy wypowiadać, lecz wyprowadzenie go pozostawić temu, kogo chcemy przekonać* — jak za Arystotelesem pisał Schopenhauer (Schopenhauer, 2007, 71).

Po czasie Rohan orientuje się, że został zmanipulowany:

Raptownie cały plan wydał mu się pozbaniony kręty zdrowego sensu. Był to po prostu tyleż daremny, co heroiczny gest, którym Horpach, poświęcając go, mógł uspokoić własne sumienie. Przez jakąś chwilę opanowała go taka wściekłość — dał się przecież podejść jak jakiś smarkacz, bo wszystko ułożył astrogator z góry, że prawie nie widział otoczenia (Lem, 2008, 142). Po-czucie obcości pojawia się nie tylko wobec odległej planety czy jej mieszkańców, ale przede wszystkim wobec drugiego człowieka — człowieka, który wydawał się dobrze znany. Jak myśleć o nawiązaniu kontaktu z obcą cywilizacją, jeśli ludzie sami sobie wydają się obcy i niezrozumiali?

STUPOR

Lem opisuje jeszcze jedną postawę to stupor. Synonimami definiującymi ten stan są m.in. określenia takie otepienie i ogłupienie, ale rozwój akcji powieści nasuwa porównanie z obserwacjami pacjentów, zamieszczonymi przez Carla Gustava Junga w komentarzu do wydania starego chińskiego tekstu:

Dana osoba zyskiwała nowy horyzont, o wyższych czy szerszych możliwościach, na tle których nierozwiązywalny problem tracił na znaczeniu. Nie następowało tu jego logiczne rozwiązanie wedle reguł, jakie narzucał, (...) po prostu pojawiał się w innym świetle i przez to w istocie stawał się czymś innym. (...) wszystkie największe i najważniejsze problemy życia są w pewnym sensie nierozwiązywalne. Tak być musi, ponieważ są one wyrazem nieuniknionej biegunowości istniejącej w każdym samoregulujący się systemie. Ich się nie rozwiązuje — z nich się wyrasta. (...) Co robili ci ludzie, aby osiągnąć wyzwolający ich stopień rozwoju? Tak jak ja to rozumiem, nie robili oni nic (wu wei), a jedynie pozwalali rzeczom na wydarzenie się (...) (Jung, 1994, 101-103). Nie chodzi tu o kierowanie się nieświadomymi odruchami, czy emocjami, co jest typowe dla opisywanego przez Junga typu prymitywa, który obawia się wszystkiego co nowe i obce (Jung, 1994, 98), ale o wyjście poza dotychczasowe schematy myślowe. Chwilowe zawieszenie rozumu, zarówno wobec grozy jak i piękna obcego jest zbawienne dla głównego bohatera *Niezwykniętego*. Umożliwia przeżycie. *Pozbaniony (...) narzędzi zniszczenia, które mogłyby go unikać w beznadziejną walkę (...) rozbiiera się z (...) poczucia moralnej wyższości nad mieszkańcami Regis III — pozostaje — jedynie wiara, że doznać Inności można tylko na drodze indywidualnego, angażującego całe ciało i całego ducha doświadczenia, w którym*

kalkulujące schematycznie żelastwo automatów pomóc nie umie pisze w posłowniu *Niezwyciężonego* Jerzy Jarzębski (Jarzębski, 2008, 164).

NIEZWYCIĘŻONY

Przemieniony pod koniec powieści przez bezpośrednie doświadczenie Rohan — *wiedział, że żaden z uczonych nie będzie zdolny podzielić jego uczuć, lecz chciał wróci teraz już nie tylko jako zwiastun zagłady zaginionych, ale i jako człowiek, który będzie się domagał pozostawienia planety nietkniętą* (Lem, 2008, 156). Szaleńczy bieg, do utraty tchu, Rohan odrzuca aparat tlenowy — butle są już puste — i podąża dalej, do utraty sił, zauważa czerwone światło — dociera do Niezwyciężonego. Pochylnia statku rozjarza się światłami, widzi ludzi, otwarte wejście w głąb perymetru.

Tu kończy się powieść. Pozostają pytania. Czy Rohan dotarł na statek czy koniec książki to opis zaburzeń świadomości i widzenia wskutek zatrucia atmosferą planety? A czy jeśli zdołał powrócić, to czy w zetknięciu z pozostałymi członkami załogi teraz on nie będzie tym obcym?

Literatura:

- Gajewska, Agnieszka; 2017, Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema, Wydawnictwo Naukowe UAM
- Jarzębski, Jerzy; 2008, Cały ten złom; w: Stanisław Lem, *Niezwyciężony*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa
- Jung, Carl Gustav; 1994, Komentarz do tekstu Sekret Złotego Kwiatu. Chińska księga życia w opracowaniu Richarda Wilhelma, Thesaurus Press, Wrocław-Warszawa
- Lem, Stanisław; 2008, *Niezwyciężony*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa
- Lem, Stanisław; Michael Kandel; 2013, Sława i fortuna. Listy Stanisława Lema do Michaela Kandla 1972-1987, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Orliński, Wojciech; 2008, Słownik terminów Lemowskich; w: Stanisław Lem, *Niezwyciężony*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa
- Schopenhauer, Arthur; 2007, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. Jan Lorenowicz, VERSO, Kraków